Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 14. Kraków, dnia 3 kwietnia 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii . . . . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 m., w tekście 40 m.

Obowiązki i prawa.

Myliłby się bardzo ten, ktoby sądził, że po uchwalonej Konstytucji i po zawarciu pokoju z Rosją nastanie już wśród nas spokojne i szczęśliwe życie. Zupełnego spokoju — niema podobno w ziemskiem życiu, walka czeka nas zawsze, tylko jej fronty się zmieniają, albowiem

bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi.

Zapewniony mamy, przynajmniej na razie, pokój zewnętrzny. Jednakże na wewnątrz, w narodzie, jeszcze nie jest wszystko w porządku. — Jeszcze żerują w pośród nas bolszewiccy agitatorzy, którzy za wszelką cenę chcą nam żydowską dyktaturę narzucić. Solą w oku jest dla nich uchwalona Konstytucja. Dlatego bądźmy przygotowani, że jak słyszeliśmy niegdyś na ulicach Warszawy i Łodzi: **„precz z białą gęsią“** (orłem polskim), tak usłyszymy wnet **„precz z Konstytucją“**. Wszak zanosi się już na zbrodniczy strajk wiosenny robotników rolnych, co wyraźnie wskazuje, iż banda bolszewicka jeszcze wśród nas działa. A wywrotowe stronnictwa, które głosowały przeciw Konstytucji, dalej szerzyć będą zapewnie zbrodniczą agitację.

Ale lud polski stanie jak mur w obronie uchwalonej Konstytucji.

Nie pozwolimy, aby w dziejach Polski powtórzyła się druga targowica.

Możemy i musimy w ramach Konstytucji to i owo zmienić, uzupełnić **ale obalić jej nie pozwoli polski lud, bo ta Konstytucja na barkach ludu oparta.**

Dzisiaj każdy chłop i każda kobieta jest filarem, na którym opiera się gmach Rzeczypospolitej. — Zniesione wszelkie przywileje, wszelkie nierówności — każdy obywatel ma w obliczu prawa zupełną równość.

Ale też za to i filary powinny być równe. Nie może jeden filar dźwigać za dużo, a drugi nic, albo prawie nic, bo to byłoby rażącą niesprawiedliwością.

Jeśli równe prawa, to i równe obowiązki, to i równa odpowiedzialność.

Dziś za Polskę jest tak odpowiedzialny chłop, jak i jego żona, tak nauczyciel, jak i ksiądz, tak generał, jak urzędnik, jak robotnik. Równe prawa, więc i równe obowiązki. — Prawa znamy. — Każdy może zostać posłem, senatorem, prezydentem, każdy ma dostęp do wszystkich urzędów, każdy ma prawo głosować na kogo mu się żywnie podoba, od rządu może się domagać prawnej opieki i pomocy. Każdy obywatel pojedynczo, czy zbiorowo może wnosić prośby i wnioski do wszelkich władz państwowych i t. d. O tych prawach nasłuchaliśmy się już dosyć i naczytali w różnych pismach i gazetach.

Ale ważne jest teraz pytanie, jakie są nasze obowiązki?

Co nam daje Ojczyzna, to wiemy, ale co my jej mamy dać? Co każdy chłop na wsi, co każda wieśniaczka i mieszczanka, co każdy robotnik i uczony powinien spełniać, aby zadość uczynić obowiązkom względem całego narodu?

Kto bowiem ma prawo rządzić gospodarstwem, ma też obowiązek zdać rachunek za to, co się w gospodarstwie dzieje.

A więc co robić, jakie obowiązki spełniać, aby kiedyś sąd Boży nie przyniósł niejednemu wielkiej niespodzianki?

Trudno ci odpowiedzieć sobie na to pytanie — prawda? — A wiesz dlaczego? Dlatego, że dotąd mówiono ci tylko o twoich prawach, ale milczeniem pomijano twoje obowiązki. O prawach bowiem łatwo mówić i miło słuchać, ale wskazywać na spełnienie obowiązków, to trudniej.

A jednak musimy spełniać swoje obowiązki względem Ojczyzny, bo inaczej, ta Ojczyzna zginie, a wina za to spadnie na lud.

Zmarnuje się gospodarstwo, jeśli gazda nie poczuwa się do obowiązku pracy. **Zmarnuje się i państwo,** jeśli każdy obywatel nie spełni swego obowiązku przy wielkim warsztacie pracy narodowej.

Powszechne prawa i obowiązki obywatelskie określa piąty rozdział Konstytucji. Czytamy tam m. i. w artykule 90 i następnych, że

każdy obywatel ma obowiązek szanować i przestrzegać Konstytucję Państwa

Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej. (art. 91).

Wszyscy obywatele mają obowiązek ponosić wszelkie ciężary i świadczenia publiczne, ustanowione na podstawie ustaw (art. 92).

Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawowitą oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza. (art. 93).

Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im conajmniej początkowego wykształcenia (art. 94).

Do tych zaś obowiązków ustawą przepisanych dla wszystkich, a więc i dla **żydów,** niemców, rusinów i lutrów, — my katolicy musimy dołączyć

swoje obowiązki katolickie,

które przy dzisiejszym równouprawnieniu wszystkich we wszystkiem, wcale nie są tak łatwe do spełnienia.

Musimy zapewnić dzieciom katolickim, katolickie wychowanie.

Musimy starać się, aby obowiązki nasze przez prawo Chrystusa nam nałożone, nie pozostawały w zapomnieniu lub w sprzeczności z życiem.

Musimy w tym celu podnieść wśród siebie oświatę przez prenumerowanie i popieranie ofiarami **gazet i pism katolickich.**

Musimy za wszelką cenę dążyć do pogłębienia uświadomienia katolickiego, które wśród polskiego ludu jest niestety jeszcze bardzo dalekie od tego uświadomienia, jakie mają katolicy krajów zachodnich, Francji, Niemiec, Hiszpanii i Belgii.

Konstytucję mamy w niektórych punktach więcej postępową niż kraje za-

chodnie, więc też uświadomienie obowiązków obywatelskich powinno być wśród nas głębsze niż na Zachodzie. Ale uświadomienie to, które jeszcze jest wśród nas czasem przerażająco małe, będzie dopiero nagrodą mrówczej i wytężonej pracy w katolickim duchu wszędzie prowadzonej. — Więc najwyższy już

Czas: „Uderzyć w czynów stal".

Fr. Mirek.

Jak się przedstawia sprawa Górnego Śląska.

Po kilku chaotycznych informacyach prywatnych, półurzędowych i urzędowych wyjaśnia się sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku mn. w. w następujący sposób:

Ogólna liczba głosów za Polską była z górą 500 tysięcy, za Niemcami z górą 700 tysięcy. Gdyby więc sama ilość głosów decydowała, Śląsk nie byłby nasz. Ponieważ jednakże ludności polskiej nie można bezkarnie zmuszać, aby należała do Niemiec, więc wysunięto w myśl traktatu wersalskiego sprawę podziału Górnego Śląska na dwie części, jedna o większości niemieckiej do Niemiec, druga do Polski.

Bezwzględną większość głosów zdobyliśmy tylko w czterech powiatach: pszczyńskim, rybnickim, strzeleckim i tarnowskim. Ale w sześciu innych powiatach, a mianowicie: w bytomskim, gliwickim, katowickim, lublinieckim, zabrzeskim i raciborskim, zyskaliśmy ogromną większość gmin. **Wobec tego owe cztery powiaty polskie i owe sześć o większości gmin polskich — razem 10 powiatów** — ma przypaść Polsce. Są to powiaty, w których mieści się przeważna sieć kopalń węglowych i fabryk przemysłowych. Zwycięstwo więc jest i rada ambasadorów musi się opowiedzieć za oddaniem Polsce południowo wschodniej części Śląska.

W tej sprawie ma wyjechać do Paryża delegacja sejmowa, która przedstawi bezstronnie sprawę plebiscytu i bezwzględną konieczność podziału Śląska. W skład tej delegacji mają wejść posłowie Wierzbicki, Korfanty i Moraczewski, oraz pp. dr. Benis, Zygmunt Chrzanowski i były minister przemysłu i handlu Olszewski.

Ludzie, którzy trzeźwo patrzeli na rzeczy, przewidywali taki właśnie wynik. Przedewszystkiem nie imponowała rolnikom śląskim wcale uchwalona przez nasz Sejm **reforma rolna** w taki nie obmyślany sposób, jak to piastowcy przeprowadzili większością jednego głosu. Fatalne wrażenie na Śląsku wywoływała też walka socyalistów i ludowców z Kościołem katolickim — jak również przewlekanie uchwały Konstytucyi. **Uchwalenie jej na dwa dni przed terminem głosowania** nie miało wielkiego wpływu na wynik, bo wieść o tej uchwale nie wszędzie mogła nawet dojść i zrobić „swojo".

A do tego trzeba dołączyć **piekielną agitacyę Niemców**, którzy z Gór. Śląska zrobili teren wojennych operacyj. Bezwzględny terror, nadużywanie do agitacyi wszelkich środków godziwych i niegodziwych, kłamstwa, oszustwa, zapisywanie umarłych na listę głosujących, osłabiały oczywiście w wielkim stopniu szanse polskiego zwycięstwa. Rolniczy lud górnośląski, trzymany 700 lat w niewoli nie mógł zoryentować się w pierwszej chwili przebudzenia, gdzie ma iść. — **W każdym razie pół miliona ludu górnośląskiego opowiedziało się za Polską.**

W połowie kwietnia ma ogłosić komisya międzysojusznicza sprawdzony urzędowo wynik głosowania, po uwzględnieniu wszelkich protestów — a następnie sprawa cała przedłożoną będzie Radzie Ambasadorów. Do 1 go maja będziemy mieli granice zachodnie ustalone.

Brońmy się przed żydami!

Wzięty do wojska przez „nieboszczkę" Austryę" w r. 1917, dostałem się na Morawy, w okolice Kojetina, za Przerowem, do małej wioski Sobodice, sąsiadującej z miasteczkiem Tobaczów, gdzie grupa „B" miała swój zborny punkt, tak zwane dawniej „Sammelstelle".

Wioska ta, Łobodice, schludna, położona w uroczym zakątku Moraw, przy bocznej, lokalnej linii kolejowej, jaśniała bielą murowanych, tynkowanych domków, tonących w powodzi różnobarwnego kwiecia, i okolona wieńcem rozkwitających jabłoni i rosochatych grusz, była wymarzonym rajem dla łaknących ciszy i odpoczynku, dla zmęczonych trudami życia i rozszalałą szarugą wojenną.

Toteż na każdym obcym przybyszu wywierała niezatarte wrażenie. Mnie specyalnie podobała się harmonia w budowaniu domów, pośród których

przebiegały szerokie, wygodne, brukowane drogi, utrzymane w jak najlepszym stanie. Co do porządku, to tego nie można było odnówić tej małej wsi morawskiej. Wszystkie domy, co do jednego, nawet najmniej zamożne, posiadały oświetlenie elektryczne, czerpiące prąd z własnej elektrowni, leżącej nad dość dużym stawem.

Wszystkie jednak te zalety morawskiej osady bladły wobec faktu, jaki wkrótce, bo w niespełna parę dni mego pobytu tamże, sam naocznie skonstatowałem, a to, **iż ani jednego żyda** nie spotkałem za cały czas mego tam pobytu. A muszę nadmienić, iż byłem tam blizko dwa miesiące! Mieszkańcy wsi byli to sami Czesi, a właściwie Morawiacy, katolicy, trudniący się tak gospodarstwem, jak i wszelkim przemysłem, domowem wytwórnictwem i handlem. Na to ostatnie słowo kładę nacisk! Bo my Polacy, a zwłaszcza my Małopolanie, ze słowem **„handel“** łączymy nieodłącznie żydów! U nas cały niemal handel, jak i wszelki przemysł do dziś dnia spoczywa w rękach „pejsaczy“. O ileż wyżej pod tym względem stoją od nas Pepiki!

W jaki sposób mamy się zabrać do tego, żeby i u nas żydzi nas nie wyzyskiwali? W sposób bardzo łatwy! Ciągle żydów, gdzie się tylko do tego nadarzy sposobność, **bojkotować!**

Przedewszystkiem nie kupować u żydów, a popierać swój własny, polski handel. Oto hasło, jakie powinno być ideą przewodnią w naszem życiu. Nawet po najdrobniejszą rzecz **idźmy do katolickiego sklepu!** Przecież żydzi za te, na nas zarobione pieniądze wykupują potem nasze własne domostwa, wyrywają nam z pod nóg kawałek pola za kawałkiem, budują na nich karczmiska i handlują wódką, rozpijając chłopów i nieletnich parobczaków!

Powtóre chłopscy synowie powinni więcej chodzić **do szkół handlowych**, żeby nauczyć się handlu, bo to także sztuka. Gdyby u nas więcej było t. zw. fachowców w handlu i gdybyśmy uczciwie handlowali, a nie chcieli się za jeden miesiąc zbogacić, toby dawno żydzi nie mieli co wśród nas robić. A więc nie tylko do gimnazyum, ale do szkół handlowych niech idzie nasza młodzież, a wnet pokonamy żydów.

Zakładajmy kooperatywy spożywcze i Kółka rolnicze po wsiach i miasteczkach, zasilajmy je w fundusze, wkładajmy w nie udziały, a zobaczymy, jakie ogromne zyski przy końcu każdego roku dadzą się osiągnąć. Każda praca popłaca, a tembardziej praca w dziedzinie handlu i przemysłu. Pokażmy światu całemu i udowodnijmy mu, że i my, Polacy, mamy zmysł handlowy, że doroślismy do tego, by iść w parze z takiemi państwami zachodniemi, jak Francya lub Belgia, by nie zależeć od nikogo, ale polegać tylko na własnych siłach i dorabiać się u siebie, we własnym macierzystym kraju, milionów.

A tych nam bardzo potrzeba. Ileż to osad, wsi zrujnowanych, które trzeba będzie na nowo do życia powołać, ileż miast podupadłych, zaniedbanych, domagających się odrestaurowania, ileż szkół zdemolowanych przez kwaterujące w nich wojska tak nasze, jakoteż i obce, podczas operacyj wojennych?

By to wszystko podnieść do normalnego, przedwojennego stanu, trzeba na to ogromnych sum pieniężnych. Małem się w tym wypadku nie obejdzie! Ażeby znowuż te zdobyć, musimy najusilniej dokładać wszelkich starań, by jak najwięcej produktów i wytworów naszego kraju wychodziło poza granice Polski do krajów ościennych, które płaciłyby nam w swej walucie, przewyższającej kursem naszą markę polską, tak mało dziś jeszcze znaczącą w całym świecie.

Weźmy się więc, ale to tak uczciwie i przykładnie, jak Bóg przykazał, do pracy, zaprzestańmy wszelkich walk partyjnych, które nas tylko jątrzą, miast łączyć i zacieśniać w jeden wielki węzeł, a zobaczymy w krótkim i to nawet bardzo krótkim czasie, że jednością naród staje się silnym i potężnym i zyskuje tę moc, jaka jest zdolną obronić się przeciw wszelkim zaborczym zakusom obcych, semickich plemion.

Wtedy śmiało stawimy czoło całemu światu i odważnie, z ręką na sercu, powiemy, że już nie żydzi w naszym kraju rządzą, ale my samy, my **katolicy** i że nie oni, ale **my jesteśmy jedynymi gospodarzami i właścicielami każdej piędzi polskiej ziemi!**

Stanisław Walczak,
sierżant W. P. w Nowym Sączu.

O radach gminnych.

Niechże Szanowna Redakcya pozwoli, że i ja „kierpcak“ od Lubonia koło Rabki wściubię swój nos do naszej gazetki, a pogadam co do naszych braci chłopów.

Już mię też dawno gniewają te nasze rady gminne. Należę i ja do rady, ale sobie „rady“ dać nie mogę, takie mię wściekłości biorą, jak się przysłucham obradom tych „ojców“ gminy.

Bo popatrzcie się, chłopy, na te „rady“ nasze, jakto te „ojce“ gminy obradują. To trzeba widzieć i słyszeć.

Najpierw wójt zapowie zebranie rady na godzinę np. 4, a rada zbierze się o 6. No, ale niechże już będzie. Następuje otwarcie rady. Jak? No nijak, bo wójt milczy. Radni radzą między sobą o swoich rzeczach. Więc jeden pyta drugiego „czy gnój wywiózł?“, drugi mówi mówi o tem, że „ślepego beskurcya konia kupił“, inny że „kierpce drogie“, ów że mu się „gnojnica połamała“ itp., a rada sę wlecze i wlecze, tak całe godziny. Wreszcie pisarz gminny zezłoszczony zaczyna czytać jakieś pismo urzędowe, w którem wyłuszczona sprawa ma być na radzie gminnej za-

łatwiona. „Uważajcie radni" — powiada i czyta, czyta, ale radnym się to przydługo zdaje. Wyjmują więc fajki, cmokają i już gadać znowu o babach „jakie to psiejuchy stworzenia uparte", „jakie świnie na jarmarku drogie" i pisarz czyta sobie, a rada gwarzy sobie. A wójt? No milczy. „Uważaliście radni?" — pyta pisarz; „o ja". „No i cóż wy na to?". Nic. Cicho. „No powiedzcież wy Jędrzeju co o tem kawałku myślicie?". — „E! niekta któren inny co powi". „No to uchwalacie to, com wam tu na tem papierze przeczytał?". Jeden krzyknie: „wszyscy uchwalamy!". Wszyscy — to wszyscy. Pisarz zapisuje uchwałę, szczęśliwy, że się już przecie czegosik doczekał. Tak się załatwia wszystkie prawie „kawołki".

Nieraz dekret na gminę podpiszą „ojce", a nie wiedzą, co uczynili. „Kawołki" się załatwiło, znów pogwarka, „kuniec radzie", do domu, bo czas. A że tam w gminie drogi kiepskie, że w gminie niechlujstwo sprzyjające chorobom różnym, że gnojownie pod oknami, że miejsc ustępowych w całej gminie nie znajdziesz, że się do szkoły przez dach leje, że trzebaby karę nałożyć na psotników ogrodowych, czy lasowydh itp. co to radę obchodzi. „Tak było za łojców naszych i było dobre, to cóż mo być teroz złe". Wójt bez języka, słowa o tem nie powie, rada bez głowy, więc też nie może takich rzeczy załatwiać, zresztą możeby się ta jaki kumoter pogniewał, że taka sprawa była na radzie gminnej poruszona i wszystko zostaje po staremu. **„Jaki wójt — taka rada, jaka rada — taka cała gromada".**

Moje chłopy, jak tak będziemy robić, to się nigdy nie odbudujemy. Przecie anioły z nieba nie przyjdą w naszych gminach porządków robić — tylko my sami musimy się tem zająć.

Dobrzeby było, żeby tak urządzono parodniowe kursa dla wójtów wiejskich. Niechby się tam zaznajomili ze sposobem urzędowania i przynajmniej z niektóremi ważniejszemi ustawami. Także i dla pisarzów gminnych konieczną byłoby rzeczą takie kursa urządzić. Do urządzenia takich kursów rząd powinien dopomódz.

Wreszcie i chłopi powinni zrozumieć, że to dla dobra gminy będzie, jeśli do rady gminnej wejdzie choć jeden człowiek inteligentny, czy to ksiądz, czy nauczyciel miejscowy. Taki przecież niejedną dobrą rada posłużyć może i przecież choć on jeden będzie czuwał nad tem, jako człowiek mądrzejszy, żeby rada gminna jakiejś nierozważnej uchwały nie powzięła.

Bracia chłopi wyzujmyż się już raz z tej starej zgnilizny, a odbudowujmy gminy nasze!

Lubziak.

Najazd Piastowców na wsch. Małopolskę

Niesyci sławy z „chwalebnej" działalności na gruncie zachodniej Małopolski, **postanowili Piastowcy wziąć w dzierżawę Galicyę wschodnią** i uszczęśliwić jej mieszkańców swą demagogiczną, warcholską robotą. I rzeczywiście od kilku już miesięcy **urządzają lisiy najazd** na tę znękaną tylu napadami wrogów ziemię, by ją podbić pod swoje panowanie. W tym celu odkomenderowali na kresy **zbogaconego zwolennika „polityki wideł i noży" posła Bryla**, a od czasu do czasu wysyłają tam i innych wybitnych wywrotowców w rodzaju pp. Szmigla i Przewrockiego, by sobie i innym łasym na godności i uboczne dochodziki macherom ludowcowym torowali drogę do mandatów poselskich.

A jakże ci wysłannicy wywiązują się z zadania? Oto **po wszystkich powiatowych miastach urządzają zjazdy**, na których agitują za wstępowaniem do stronnictwa „Piasta" i zakładają **Rady ludowe, będące żywym obrazem rosyjskich sowietów.** Do pomocy w napędzaniu zwolenników do żłobu piastowego przybierają sobie **zbolszewiczałych i wykolejonych warchołów, władających doskonale pałką; nie pogardzają przytem oczywiście usłużnymi żydkami i Rusinami, których uważają za swych sprzymierzeńców.**

To kumanie się Piastowców z Rusinami, to **podporządkowanie interesów polskich interesom partyi, jest bijącym w oczy dowodem, do czego prowadzi polityka „dla interesu".** Piastowcy nie przebierają w środkach, nie pytają, czy się to godzi, czy nie, bo oni dla własnej korzyści, dla pozyskania mandatów gotowi nie tylko poświęcić sumienie, ale i ludność polską zaprzedać w ukraińska niewole.

Ludowcy — stwierdza odezwa wydana ku przestrodze ludu polskiego we wschodniej Małopolsce — **oddają za przyzwoleniem, a nawet czynnem, choć cichem poparciem prezydenta ministrów Witosa dla zdobycia mandatów we wschodniej Galicyi półtora miliona polskiego ludu Rusinom — Ukraińcom.**

Obiecują im na wiecu w **Tarnopolu** grunta z parcelacyi; na wiecu w **Tłumaczu,** na którym za zgodą ludowców przewodniczył Ukrainiec, uchwalają opowiedzieć się za przyłączeniem Galicyi wschodniej do Polski, ale tylko pod warunkiem, że **Ukraińcom krzywda się nie będzie działa!..** Nie do wiary, żeby taka uchwała była potrzebna ze strony Polaków, którzy raczej są krzywdzeni w Galicyi wsch. i bronić się muszą przed zalewem Rusinów.

Słowem, **dla celów wyborczych** łączą się Piastowcy z Ukraińcami przeciwko Polakom zjedno-

czonym w organizacyach narodowych na terenie między Sanem a Zbruczem!

To niech sobie ogół ludu polskiego zapamięta i zażąda od nieproszonych gości ludowcowych na wiecach wyjaśnienia w tym względzie!

W chwili, gdy sprawa wschodniej Małopolski wikła się na nowo, kiedy wszyscy Polacy mieszkający na kresach powinni tworzyć silny front narodowy, warchoły piastowe wnoszą tam walkę partyjną i waśń religijno-kościelną, a sfery katolickie dotąd nie przeciwdziałają tej wywrotowej robocie. Obawiamy się, by to przeciwdziałanie nie przyszło za późno!

Ludu polski wschodniej Małopolski, miej się na baczności przed Brylami, Pawłowskimi, Jampolskimi, Srok-Poznańskimi, Posadzkimi i innymi ludowcowymi kandydatami na posłów, bo zaprzedadzą Cię Twoi nieproszeni opiekunowie **w niewolę rusko-ukraińską**, a będzie Ci w tej niewoli tem gorzej dlatego, żeś piersią swą bronił swych zagród przed ukraińskimi siczownikami — żeś rękami swemi wypierał wroga z granic Rzeczypospolitej w pamiętnych latach 1918 i 1919 r.

Tego Ci, polski chłopie, mieszczaninie, robotniku i inteligencie, nigdy Ukraińcy nie przebaczą.

Nie daj ludu polski na kresach posłuchu zbrodniczym hasłom zbolszewiczałych naganiaczy ludowcowych, ale stój twardo przy wierze ojców Twoich, co Ci była ostoją w dniach najcięższych męczarni! Inaczej zginiesz marnie zdeprawowany i odarty ze wszystkich świętości, a wrogi Twoje wyśpiewają Ci straszliwe „Requiem“!

Niech Cię przed takim okropnym losem ustrzeże Bóg i Twój zdrowy, zahartowany w boju zmysł samozachowawczy!

Stefański.

Wiosna się zbliża.

Wiosna się zbliża, kochani Bracia. Wiosna, to najlepsza pora roku, ponieważ co się na wiosnę zasieje czy zasadzi, to nam nasza ziemia wyda. Lecz my bracia zapominamy w czasie wiosennym o najważniejszej rzeczy, która upiększa nasze drogie nam domki. Tą rzeczą jest zakładanie sadów. O tej zaś sprawie różni ludzie różnie mówią.

Jeden mówi: ja nie mam miejsca na sadzenie drzewek owocowych; drugi mówi: ja chciałbym sobie zasadzić, lecz nie wiem, skąd mam sprowadzić, na jarmarki nie zawsze przywożą. Ja wam zaś powiem, że jak na pierwsze, tak i na drugie znajdzie się rada. Na wymówkę pierwszą: nie może być prawdą, żeby przy domu nie znalazło się miejsca na trzy czy cztery drzewka, przy dobrych zaś chęciach może znaleść się i na więcej. Na wymówkę drugą: żeby sprowadzić drzewka doborowe, najlepiej jest, zmówić się czy to na naradzie gminnej czy w Kółku rolniczem i sprowadzić razem dla całej wioski. O zakładach ogrodniczych można się łatwo dowiedzieć z czytania gazet ludowych, które podają ich adresy. Chcąc, można wszystko zrobić. Trzeci nieraz mówi: na co ja mam sadzić, skoro owoc dojrzeje, przyjdą chłopcy w nocy, owoc zabiorą, a ja, jak nic nie miałem, tak i później nic nie będę miał. Znajdzie się i tu rada.

Sprowadzając drzewka razem dla całej wioski można sprowadzić dwa, trzy, a najwyżej cztery odmiany. Wówczas może być każdy spokojny o swój owoc, gdyż inny mając takie same gatunki, nie pójdzie kraść drugiemu. Druga zaś korzyść: z jednakowych odmian korzystamy w ten sposób, gdy Bóg da, że drzewka ładnie obrodzą, możemy sprzedawać hurtownie całymi wagonami. Nie mówię, żeby jeden sprzedał cały wagon, nie chcę przesadzać, lecz wszyscy razem, jeden trochę, drugi więcej, a trzeci jeszcze więcej, tak, że się uskładać może z całej wioski nie jeden wagon. Sprzedaż zaś wagonami jest dużo korzystniejsza, gdyż lepiej ją płacą. Do sprzedaży najlepsze są owoce zimowe i dużo praktyczniejsze dla gospodarzy niż letnie. Owoce zimowe można obrać już po ukończonych robotach i później zająć się ich sprzedażą.

Kto chce polepszyć swój byt niech zakłada sady owocowe. Wy zaś młodzi chłopcy nie czekajcie „aż będziecie kiedyś gospodarzami, lecz teraz zaraz kupujcie ze swych oszczędności co roku po kilka drzewek. Kto posłucha głosu mego, przyjemnie mu będzie spędzać ostatnie dni żywota to jest przyjemnie mu będzie żyć na starość, gdy w gronie swych wnucząt pójdzie pod cień tych drzew, które on sadził, upajając się widokiem swych skaczących wnucząt i cieszących się spadaniem owoców.

Zakładanie sadów małych czy dużych jest polepszeniem naszego bytu, upiększeniem naszej starości, oraz podniesieniem naszych gospodarstw. Smutno wygląda wioska, w której nie widać drzew owocowych. Wioska zaś pełna sadów wygląda jak jeden wielki ogród. Z owoców możemy wyrabiać różne jabłeczniki zastępujące trunki, w tym czasie tak drogie. Nie będzie cię to kosztować więcej, jak tylko trochę pracy, którą sam włożysz, a będziesz miał czem przyjąć gości przez cały rok.

Jeszcze raz wołam więc do Was: sądźcie drzewka owocowe!

J. Z.

O fabrykach.

Niejednokrotnie w rozmowie zachęcałam ludzi ze wsi do poznania fabrycznego przemysłu. Jedni przyznawali mi słuszność, że brak fabryk w Polsce, zwłaszcza w Małopolsce, wpływa ujemnie na dobrobyt całego kraju. Inni, wzruszywszy ramionami, twierdzili, że lud wiejski nie jest zdolny do stworzenia jakiegokolwiek przemysłu. Byli i tacy, którzy pod wpływem zachęty, byliby gotowi włożyć swe siły w jakieś fabryczne przedsiębiorstwa, lecz zgoła nie mieli pojęcia jak się zabrać do tego. Tym ostatnim dam kilka wskazówek.

Tylko ci ze wsi powinni przystąpić do stworzenia przemysłu, którzy mają pewną obrotność, to znaczy umieją dobrze rachować, przewidywać, znają się na maszynach, wiedzą, gdzie możnaby uzyskać odpowiedni materyał i siły. Następnie gospodarze, którzy chcieliby u siebie we wsi otworzyć fabrykę jaką, muszą najpierw złożyć tak zwany kapitał udziałowy, to znaczy obliczyć, ile ma wynosić wkładka pieniężna jednego członka, przyczem cała wieś ma rozkupić udziały, a kto ma większy majątek, może wziąć więcej udziałów, czyli może złożyć więcej pieniędzy. Jeżeli ludność na wsi myśli na seryo o otwarciu fabryki, należy rozpatrzeć się w okolicy, których surowych płodów jest najwięcej: jeśli glina jest w pobliżu, tam powstać może łatwo udziałowa cegielnia, a cegły i dachówki dziś są w wielkiej cenie. Jeśli glina nadałaby się do wyrobu glinianego naczynia, w takiej wsi trzebaby wystawić odpowiedni piec do wypalania garnków. Gdzie jest wiklina, tam łatwo wprowadzić można koszykarstwo. Jeśli we wsi bije rzeźnik bydło, albo w pobliżu w miasteczku jest rzeźnia, a przy tem jest i rzeka na miejscu, tam zamiast skóry bydlęce sprzedawać tanio żydowi, możnaby je garbować i wyrabiać na wsi, a wiemy dobrze, ile to teraz kosztuje skóra dobrze wyprawiona. W której okolicy hodują owce, tam łatwo można otworzyć choćby ręczny warsztat tkacki do wyrobu sukna. Gdzie jest dużo śliw, gruszek, czy jabłek, jakże dobrze szłaby tam fabryka marmolady, a ludność nasza nie trułaby się powidłem z buraków, barwionem na czerwono w jakichś fabryczkach żydowskich.

Gdy już gmina postanowiła i uradziła, jaką chce mieć u siebie fabryczkę, powinna się postarać o dobrego fachowego kierownika, to znaczy mającego odpowiednie wykształcenie w danem rzemiośle, a więc strycharza, garncarza, garbarza czy koszykarza. Przy robieniu z nim kontraktu, należy z góry mu powiedzieć, że go gmina będzie kontrolowała, czyli doglądała jego roboty. Majstra czy kierownika płaci gmina, a więc ma wszelkie prawo żądać od niego, by wykonywał pracę sumiennie.

Należy mu we wsi wyszukać uczciwych i pracowitych pomocników, którzyby od niego nauczyli się sami prowadzić i kierować fabryką. Gdy te czynności wstępne gmina załatwi, może śmiało urzeczywistnić swe zamiary i otworzyć zrazu małą fabrykę, a rozwijać ją na większą w miarę dochodów.

Wszystkim małorolnym inwalidom polecamy gorąco zastanowić się nad powyższemi uwagami. Szczególniej ci, którzy widzieli w innych krajach fabryki, lub pracowali w nich, a dziś nie są zdolni do ciężkiej pracy na roli, powinni pierwsi wśród polskiej wsi rozbudzić zapał do fabrycznego przemysłu. Ant. Tyralska.

Naucz się tego na pamięć!

Z pogodnem czołem stanie na wieczności progu,
Kto spełnił, co był winien Ojczyźnie i Bogu.
(Krasiński).

Póki serce narodu ożywia Duch Boży,
Dopóty żadna siła w grobie go nie złoży.
(Krasiński).

Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie,
Tak Bóg czyni we wszechświecie,
Bo cel światów: szlachetnienie.
(Krasiński)

Zniżka cen.

„Kuryer warszawski“ pisze:

Rozstrzygnięcie fundamentalnych zagadnień państwowych, jak uchwalenie konstytucyi i ukończenie rokowań pokojowych nie mogą pozostać bez wpływu na unormowanie stosunków wewnętrznych, między innemi w dziedzinie handlu. Potworne stosunki paskarskie muszą ustąpić miejsca normalnym obrotom. Na przyspieszenie jednak zniżki cen mogą wpłynąć przedewszystkiem sami spożywcy i to o wiele łatwiej, niż się przypuszcza.

Wskazówka jest prosta: nie kupować nic poza rzeczami niezbędnemi i to w ilościach istotnie koniecznych. Czynienie jakichkolwiek zapasów jest już najzupełniej zbyteczne. Wiosna nastąpiła, wrą prace w polu i ze spokojem można oczekiwać okresu nowych zbiorów. Zapasy są duże. Swojscy producenci - paskarze przechowują duże zapasy zboża, ale zawiodą ich nadzieje na wznowienie wojny z wiosną i na podwyżkę cen. Już teraz mamy stosunki takie, iż ci swojscy paskarze żądają za pud mąki do 4.000 M, gdy pud doskonałej mąki amerykańskiej można mieć, mimo niskiego stanu waluty naszej za 1.200 M w Warszawie, a nawet niżej. Ponieważ można się spodziewać, iż

po plebiscycie kurs marki polskiej będzie się poprawiał, przeto mąkę amerykańską można będzie mieć stopniowo coraz taniej. Zapasy w Gdańsku mąki, ryżu, tłuszczów, kasz itd. są tak obfite, iż o brakach nie może być w Polsce mowy.

Należy również wstrzymać się od nabywania tkanin, odzieży i obuwia. Ceny u nas wskutek propagowania samobójczego hasła: „żądać coraz więcej robić coraz mniej“ doszły do rozmiarów iście operetkowych, nie usprawiedliwionych ani potrzebami rzemieślnika, ani umiejętnością, ani nakładem pracy. I to się jednak unormuje.

W kwietniu i maju nadejdą z Ameryki wielkie partye gotowej odzieży i obuwia, a ceny ich będą niższe niż w Warszawie kosztuje sama robocizna. Nie zapominajmy, że Ameryka pracowała i pracuje, ma więc nadmiar wszelkich towarów, któremi zaopatruje w olbrzymich ilościach Europę i Azyę, bo sama Europa nie zdołałaby zużyć tych wielkich transportów.

Niechaj więc najszersze masy zrozumieją położenie obecne, wstrzymają się czasowo od zakupów i zastosują rozumną oszczędność pod każdym względem: w spożyciu wódki czy piwa, kawy czy mięsa, w nabywaniu bielizny czy odzieży. Im powszechniej będzie ta zasada stosowaną, tem rychlej i silniej postąpi zniżka cen, jak to wreszcie było we wszystkich krajach po podpisaniu pokoju.

Głos Kobiety-Polki.

Gdy po wiekowej niewoli Ojczyzna nasza zmartwychwstała do niepodległego bytu, los, przypadek, czy bierność oszołomionego tem nieoczekiwanem szczęściem społeczeństwa, oddały losy i rządy państwa w ręce socyalistów. „Czystej krwi“ rząd Moraczewskiego dał im możność opanowania wszystkich najważniejszych placówek, czego nie omieszkali skwapliwie wykorzystać, i ująwszy władzę w swe ręce, marzyli: oto już niezadługo. Polska cała legnie im u stóp i bez oporu włoży własnemi rękoma na szyję obrożę socyalistyczno-żydowskiej marki. Marzyli o tem, że niedługo już, a Polska stanie się na wzór Rosyi socyalistyczno-żydowską sowdepią.

P. P. S. patrząc wstydliwie jednem okiem w stronę Berlina, a drugiem w stronę Bolszewii, stale głosi i zapewnia o swym niedorównanym patryotyźmie i ukochaniu Polski. Śmią wmawiać w obałamucone jednostki, że wszelkie zbawienne dla Polski działania i wysiłki, to tylko ich, wyłącznie ich zasługa, i tylko krwawy sztandar P. P. S. da Polsce i jej ludowi zbawienie, a co wszyscy, którzy odmiennego są zdania, to „zdrajcy narodu“, zaprzańcy, karyerowicze, ugodowcy itp.

Już to w używaniu obelg mają ci panowie wielką wprawę. Krzyczą oni ciągle głosem wielkim, tak wielkim, że wnetby ogłuchnąć można od tego ich krzyku, że tylko dobro kraju, dobro ludu pracującego mają na oku i na celu, czas więc już byłby najwyższy, zapytać się otwarcie, co dali socyaliści Polsce, co dali chłopu i robotnikowi, a co w zamian wydrzeć mu pragną?

Dali socyaliści krajowi naszemu **anarchię, bezrząd, bezwzględne walki partyjne. W sercach synów jednej Matki-Ojczyzny zasiali piekielną nienawiść** i uczynili Polskę jakoby kotłem piekielnym, w którym kłębią się wszystkie złe instynkta. **Zohydzają Kościół i kapłanów, bo wiedzą, że wyrwawszy z piersi ludu jego wiarę, tem snadniej dostaną go w swe ręce.**

Dlatego polski ludu katolicki, otwórz oczy na tę robotę socyalistów. Przejrzyj i zrozum, że nie robota wichrzycielska i wywrotowa, nie walka krwiożercza między synami jednej matki-ziemi, **ale miłość chrześcijańska, wzajemna pomoc** w zaprowadzaniu ładu i porządku w kraju, wzniosłe zasady wiary katolickiej, dadzą szczęśliwość nam i naszym dzieciom i tej naszej odrodzonej Ojczyźnie. Otrzeźwieni i opamiętani, skupmy wszystkie swoje siły do walki z tem złem, które głosząc obłudnie piękne hasła, niesie zagładę nam i ziemi naszej i wierze św. w sercach naszych dzieci.

Dlatego czas najwyższy wyciąć z organizmu naszego ten wrzód ropiący i wyrzucić go precz, poza próg naszego domostwa. Jak odparliśmy zwycięsko dzikie hordy bolszewików, które nam niosły śmierć i zagładę, tak my kobiety i matki Polki skupione pod sztandarem S. K. L. odeprzemy zwycięsko wszystkie zakusy naszych wewnętrznych wrogów. Na sztandarze naszym bowiem widnieje hasło: „Katolicka Polska!“. Hasło to samo, pod którym skromny mnich klasztoru Ojców Paulinów w Częstochowie ks. Kordecki zwyciężył potężne zastępy Szwedów. Kobiety Polki trzymajmy się razem!

Flora Górska, Nowy Sącz.

Religijność w Rosji.

W umysłach i sercach umęczonego przez tyranię bolszewicką narodu rosyjskiego daje się zauważyć — jak donosi „Nowe życie“ — jakiś zwrot, jakiś przełom, jakaś zmiana, która każe wierzyć, że dni uciemiężenia Rosyi przez żydów mają się ku końcowi, szczęście i wolność znowu zawita po tylu latach męczeństwa. I w związku z tem wszystkiem wraca do serc i sumień Rosyan wiara i nadzieja, że jednak Bóg, wygnany ze splugawionych świątyń, nie opuści chrześcijańskiego narodu rosyjskiego i nie odda go ostatecznie na pohańbienie sługom szatana.

I znów w Rosyi, jak ongi w pogańskim Rzymie za czasów prześladowania chrześcijan, zbierają się ludzie w podziemiach, w lasach lub ocalałych gdzieniegdzie świątyniach i modlą się żarliwie do Boga, jedynej ucieczki w strapieniu.

Pojawili się w Rosyi jacyś pielgrzymi, uważani przez lud za wysłańców Boga, którzy nawołują naród do wiary, modlitwy, dobrych uczynków i miłości bratniej, głoszą, że niebawem „w Rosyi Chrystus zmartwychwstanie“, który wypędzi i zniszczy moc szatańską, w której szponach jęczy dziś Rosya.

Prorocze słowa tych pielgrzymów budzą upadłe duchem tłumy ludzi, którzy wierzą, że Opatrzność czuwa i moce szatańskie zwalczy.

Przodownicy zaś bolszewizmu czując rychły swój koniec, walczą zaciekle z nowym wrogiem. Jedni z nich walczą bronią i krew strumieniami się leje, a drudzy urządzają odczyty przeciw religii, jak np. „Dlaczego nie można wierzyć w Boga“.

Profesor zaś Posse, w odczycie zatytułowanym: „Z dyabłem, czy przeciw dyabłu“? wykazał, że z dyabłem jednak lepiej itd.

Osoby, które chcą się spowiadać, muszą pozwolenie brać od władz bolszewickich. Cerkwie ostatnie zamykają. Duchowieństwo w brutalny sposób prześladują tak, że już trudno księdza odnaleźć. Naprzeciw gmachów cerkiewnych umieszczają tablice z odpowiednimi napisami np. „Religia — trucizna dla ludzi“.

Wszystko to jednak nie przeszkadza, że ludność, zmęczona straszliwem życiem, szuka coraz więcej ukojenia w Bogu i święcie wierzy w jutrzenkę wolności, która prędko zaświta nad czerwoną ziemią.

Wieści z powiatów.

Z Ropczyckiego.

Pan poseł Babicz — piastowiec.

Jednym z takich ludzi, którzy piastowanej przez siebie godności używają więcej dla własnej korzyści niż na pożytek państwa, jest poseł Babicz. Chociaż jest rolnikiem stosunkowo dość zamożnym, marzył jednak oddawna o mandacie poselskim, aby tym sposobem swój majątek powiększyć, nie troszcząc się o to, że się na posła niekwalifikuje. Za dowód niech posłuży następujący fakt:

Pan Babicz ma sklep prywatny, z którego ma znaczne zyski. Lecz gdy w Łączkach powstała składnica, która ma towary tańsze, niż u p. Babicza, wtenczas się jemu dochód zmniejszył. Zrozpaczony Babicz jak mógł temu zapobiegał, a nawet z sejmu wniósł zażalenie na p. Workównę, kier. składnicy, chcąc się przyczynić jej do usunięcia, lecz bezskutecznie. Skutek jest chyba ten, że niektórzy z jego wyborców przejrzeli na oczy i poznali, że p. Babiczowi idzie tyle o sprawowanie obowiązków poselskich, ile o własną kieszeń.

A na dowód tego, że p. Babicz jest łapownikiem, podaję następujący fakt. Przed wojną gdy Bank łańcucki parcelował obszary dworskie Niedźwiada i Glinik, pewien gospodarz z Glinika był u p. Babicza na poradę, czy może ziemię nabyć i czy będzie pewnym posiadania tejże. P. Babicz oświadczył, że kupno jest absolutnie niepewne, a dopiero gdy dostał od p. Wacława Schenerta kierownika Banku łapówkę, wtenczas zmienił swe zdanie i nie tylko sam kupił ziemię, ale innych do kupna zachęcał.

A przy wyborach tylo obiecywał. Wyborcy zawiedli się na nim zupełnie i widzą, że sprawdziło się na nich przysłowie: „Obiecanka cacanka, a głupiemu radość“. Ta tylko zostanie im korzyść, że drugi raz nie dadzą się na wędkę złapać.

Zresztą czas dwuletniego posłowania jest dodowem, że p. Babicz nie dorósł do swegpo zadania. Cała jego czynność poselska polega na odbyciu kilku wieców sprawozdawczych, na których nie umiał dobrze powiedzieć o działalności sejmu. Natomiast mozoli się nad wypisywaniem artykułów w „Piaście“, całkiem zresztą bezpodstawnych, na tutejszych księży. Jaki zaś jest patryotyzm Babicza, można poznać choćby z tego, że gdy niedawno temu odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo nad bolszewikami, on, który ma do kościoła nie całe dwa kilometry drogi, nie raczył w tem nabożeństwie wziąć udziału. Wolał zapewne czytać „Bociana“, który stanowi dla niego ulubioną lekturę.

Strzałka Franciszek z Glinika.

Sprzedaż lasu żydowi.

Rósł sobie mały lasek, może 15-morgowy, w Tłuczani w wadowickim powiecie, z rąk żydowskich wykupiony. Czy miał jaką wartość, czy nie miał, o to można się było spierać, ale zawsze coś wartał. Nagle ni stąd ni zowąd żyd Ebel z Brzeźnicy pojawił się w tym lesie i kazał go do cna wyrąbać, powołując się na pozwolenie właściciela, p. dr. Jaworskiego z Kossowej.

Jak to smutne, że chłop nie ma szczęścia dowiedzieć się, iż jest co do sprzedania, a dowie się o tem żyd. Chłop musi za drzewem jechać daleko, by sobie budynek zrestaurować lub w piecu zapalić, a pod nosem żyd wykupuje las i wywiezie chłopskiemi końmi, dokąd zechce.

Ej chłopi, ileśmy to tych lasów wycięli i wywieźli na rozkaz żydów, a teraz narzekamy, że nie mamy drzewa na budynek! Niby wójt protestuje przeciw wywozowi w starostwie, a chłopi żydowi i panu pomagają zubożyć wieś za marne pieniądze. Kiedyż będziemy mieć rozum?

To i owo.

Zła wola.

Skarżą się niektórzy z naszych czytelników, że gazety otrzymują dopiero po niedzieli. Ponieważ my wysyłamy gazetę już we środę, więc w każdej miejscowości na niedzielę gazeta nadejść powinna. Jeśli nie nadchodzą, to wina jest po stronie urzędu pocztowego lub odbierającego z gminy pocztowe przesyłki. Że taka zła wola jest przyczyną spaźniania się gazety lub nawet nie doręczania adresatowi mamy na to dowody: Jeden z naszych czytelników dwa razy upomina się nam, iż gazety nie otrzymuje, a my dwa razy odbieramy z poczty od niego zwrot z czyimś dopiskiem „adresat zwraca“. Przeciwko owemu nadużyciu wnieśliśmy skargę do Dyrekcyi poczt. — Prosimy wszystkich naszych prenumeratorów, aby bezpłatną kartką zaraz reklamowali, jeśli gazety na czas nie otrzymają. Reklamacye owe bowiem służą nam jako dowód, który w skardze do Dyrekcyi poczt załączamy. — Zdarza się też często, że w paczkach brakuje kilku numerów. Ponieważ administracya nasza uważa na to specyalnie, aby dobrze odliczać ilość egzemplarzy, więc znów „po drodze“ ktoś przywłaszcza sobie nie swoją rzecz, czyli poprostu kradnie. — Ale za złą wolę drugich wydawnictwo nie może brać odpowiedzialności. Dlatego prosimy nie mieć żalu do administracyi pisma, gdyż my wszystko robimy, co tylko możemy, aby obowiązek swój spełnić. — Widocznie „Lud katolicki“ daje się dobrze we znaki niektórym indywiduom, kiedy zaczynają z nim walczyć nieuczciwemi sposobami. Podobno jednak mamy Konstytucyę i wolność, więc będziemy się bronić i domagać się ukarania winnych.

Administracya „Ludu katol.“.

Rewolucya bolszewicka w Niemczech.

Z Berlina donoszą o zamachach komunistycznych, których dokonano w różnych miejscowościach Niemiec. Doniesienia te, zdaniem warszawskich kół politycznych, należy uważać za początek rewolucyi w Niemczech, gdyż są one umyślnie prowokowane dla wywołania w państwach sprzymierzonych przekonania co do konieczności istnienia w Niemczech organizacyi wojskowych, które tłumiłyby te rzekome rozruchy. W ten sposób chcą Niemcy uniknąć konieczności rozbrojenia w przepisanym terminie.

Z Lipska, Drezna i innych miejscowości Niemiec środkowych dochodzą wiadomości o zamachach dynamitowych ze strony uzbrojonych band komunistycznych, urządzających napady na urzędy i lokale władz państwowych. Zamachy te stoją w związku z akcją, zamierzoną na większe rozmiary. Wyrazem tego są odezwy komunistyczne, wzywające do powstania. W związku z tem przyszło do groźnych zaburzeń w Hamburgu, w ciągu wczorajszej nocy i dnia. W czasie starcia komunistów z policją padło 34 zabitych i 50 rannych. Senat Hamburga ogłosił stan wyjątkowy. Również w innych miejscowościach przyszło do starć.

Krwawe dni na Górnym Śląsku.

Komisya rządząca ogłasza odezwę do ludności górnośląskiej treści następującej:

Ludność górnośląska dała w czasie głosowania plebiscytowego przykład wzorowego porządku i spokoju. Ponieważ w środę w niektórych powiatach pewne żywioły wśród ludności dały się porwać do czynów uwłaczających porządkowi i wskutek tego porządek publiczny mógłby być zagrożony, międzysojusznicza komisya rządząca, zdecydowana utrzymać bezwarunkowo porządek publiczny, ogłasza stan oblężenia w powiatach Bytom miasto, Bytom wieś, Katowice miasto, Katowice wieś i w powiecie pszczyńskim.

W Karbie pod Bytomiem, gdzie przyszło w ostatnich dniach do walk zbrojnych pomiędzy ludnością polską a policyą niemiecką, przyczem zabitych zostało sześciu policyantów, kontroler powiatu bytomskiego, którym jest pułk. angielski, ogłosił stan oblężenia. Zakazano wszelkich zgromadzeń się na ulicach, **we dnie do grupy, złożonej z więcej niż czterech osób, będą strzelały wojska bez ostrzeżenia, w nocy do grupy ponad dwie osoby, bez względu na płeć.** Sklepy mogą być otwarto od godz. 9 do 12 i od 2 do 4 popołudniu z wyjątkiem aptek i sklepów z nabiałem. Sprzedaż alkoholu jest wzbroniona zupełnie, również wzbroniony jest wszelki targ publiczny.

Zerwanie rokowań z robotnikami rolnymi.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje, iż główna komisya polubowna, złożona z przedstawicieli trzech związków zawodowych: robotników rolnych, związku ziemian i ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, oraz ministerstwa aprowizacyi, prowadziła od 10 zm. do 17 zm. obrady, mające na celu zawarcie umów zbiorowych między pracownikami a pracodawcami rolnymi. W czasie rokowań ustalono szereg punktów ugody. Ponieważ jednakże zaznaczyła się zasadnicza różnica poglądów między stronami w sprawie wstępnych warunków ugody, tyczących zwalniania i godzenia robotników rolnych, a wnioski kompromisowe oraz próby wyjścia z

sytuacyi nie dały pozytywnego rezultatu, wobec tego stwierdzono niemożność prowadzenia dalszych układów.

Pierwszy transport jeńców polskich

Przybyła do Warszawy pierwsza partya zakładników z Moskwy, oraz 400 jeńców wojennych. Razem z zakładnikami wyjechał z Moskwy administrator dyecezyi wileńskiej ks. Michałkiewicz, który udał się wprost do Wilna. Wszyscy zakładnicy do chwili wysłania przebywali w więzieniu w Moskwie.

Województwa Małopolskie.

Rada ministrów przyjęła rozporządzenie wykonawcze w sprawie ustroju wojewódzkiego w Małopolsce, które w najbliższych dniach ma być ogłoszone.

Stanowiska wojewodów mają objąć pp.: **Grabowski** (Lwów), Olpiński (Tarnopol), **Jurystowski** (Stanisławów). **Gałecki** (Kraków). P. Minister spraw wewnętrznych Skulski przeprowadził już wstępne narady z przyszłymi wojewodami. Także w dniu dzisiejszym mają się odbyć rozmowy p. Ministra z nimi w tej sprawie.

Po mianowaniu wojewodów małopolskich ma się odbyć zjazd ich pod przewodnictwem p. Ministra Skulskiego celem ustalenia terminu wprowadzenia województw i zlikwidowania b. Namiestnictwa, a następnie Delegatury Rządu, oraz celem wprowadzenia w życie nowej organizacyi administracyjnej.

Korespondencye.

BRZEZIE pow. BOCHNIA. Nasze wsiowe żydki kapią powoli po karczmach, za cielętami zaś sprzykrzyło się im już chodzić, bo i drogi u nas coraz gorsze, oglądają się przeto za delikatniejszym interesem. Oni potrzebują w Brzeziu młyn budować. Nasze Jankle, Szlomki i Icki potrzebują być fabrykantami. Gojo niech orzą, sieją, młócą, bo oni na to stworzeni, żydki zaś są od szynków, handlów i innych delikatnych interesów.

Te żydki nasze mają tu w Brzeziu między gospodarzami kilku kumotrów. Dawne to już kumoterstwo i wieleby o nim powiedzieć można. Do niedawna te kumotry woziły żydkom zboże do młynów, dziś im smutno, że żydków wozić nie będą, bo zmyślne żydki chcą mieć swój młyn w Brzeziu.

Jednemu ponoć tak ciężko opuścić tych kumów od serca, że prosi, by go i w tym młynie do spółki przyjęli.

Czyżby to prawdą być miało?

Przyszłość może okaże. Wy zaś, Brzezianie, póki czas, wołajcie, gdzie możecie: „Nie chcemy we wsi żydowskiego młyna! Nie chcemy naszą krwawicą tuczyć wroga naszej Ojczyzny. Tak! Niech żyd idzie do roboty, a jego delikatne interesy, wy w swoje ręce ujmujcie! Chcecie mieć młyn, to sobie go sami bez żydków wybudujcie. Swój do swego! Polskie zboże do polskich młynów! Polski zarobek w polskie ręce! Nie tuczyć tych, których największym wysiłkiem było i jest zniszczyć Polskę, Ojczyznę naszą!

Jeden z Brzezia.

KAMIONKA MAŁA (pow. Limanowski). Od wielu lat gmina Kamionka mała stanowi dla siebie samodzielną parafję. Ojcowie teraźniejszych mieszkańców jeździli w tej sprawie niegdyś nawet do cesarza do Wiednia i do ks. Biskupa do Tarnowa i wyjednali sobie ten przywilej, jakiego nie mają szczęścia mieć inni, gorzej i dalej do kościołów mający, że mają u siebie księdza. Jeden z pierwszych jeszcze przed 30 blisko laty, dzielny i niezmordowany pracownik, ś. p. ks. Andrzej Niemiec, sprawił to, że o s t a t n i ż y d w gminie m u s i a ł s p r z e d a ć swój dom-karczmę zaraz pod kościołem i plebanią, a zakupiła go u niego gmina na własny użytek — i opuścił Kamionkę małą z przekleństwem, jako miejsce nieodpowiednie dla interesów żydowskich. Dom ten teraz, będący własnością gminy, powszechnie zwany „Kółkiem rolniczem“, bo „Kółko rolnicze“ wydzierżawia go u gminy, jest poza kościołem drugiem miejscem zebrań dla parafian, środowiskiem życia społecznego całej gminy i parafji zarazem. Prawie co niedziela po sumie zaraz, albo po nieszporach odbywają się tu zebrania członków Kółka rolniczego lub ogólno-parafjalne z budującemi pogadankami, wykładami i t. p., przedewszystkiem z zakresu gospodarczego. Mieści się w nim także sklepik katolicki pod firmą „Kółka rolniczego“, względnie sklepik wydzierżawiony na kilka lat osobie prywatnej przez Zarząd Kółka rolniczego. Co więcej, dom ten jest podstawą do rozwoju własnego przemysłu tkackiego. Obecnemu bowiem naszemu księdzu Ekspozytowi Janowi Gądelowi udała się sprawa zaprowadzenia tkactwa, które pomyślnie się rozwija z korzyścią wielką dla gminy i dla całej okolicy. Utworzono w tym celu Spółkę „Tkacz“, Stowarzyszenie dla wyrobów tkackich z ograniczoną na razie ilością członków i udziałem po 1000 mk. Przez sześć tygodni blisko, do 21 lutego b. r., trwał kurs naukowy tkacki; obecnie jest pięć dziewcząt wyuczonych już dosyć dobrze w sztuce robienia płótna, i nawet więcej znalazłoby się chętnych robotnic, atoli brak znowu warsztatów tkackich, których trudno obecnie nabyć. Główny Zarząd M. T. R. w Krakowie, który niby ma być teraz pośrednikiem w dostarczaniu tego rodzaju warsztatów tkackich, zamiast Spółki „Len“, bardzo jakoś opieszale i leniwo załatwia te sprawy.

To tyle na razie z samej Kamionki małej; inne sprawy, które teraz pominąłem, poruszę znowu innym razem i może dodam jeszcze garść różnych wieści z całego powiatu limanowskiego. — Cześć Szan. Redakcji!

K.
stały czyt. „Ludu kat.“.

MIŻYNIEC, powiat Przemyśl. Dnia 13 marca 1921 roku odbył się u nas wiec, na który przyjechał poseł ks. Dr. Kotula. Po sumie zebrali się ludzie przed kościołem. Zebranie zagaił proboszcz miejscowy ks. Stan. Kmiotek, jego też wybrano na przewodniczącego, kiedy p. Wojdanowski, nauczyciel, z godności tej zrezygnował. Ks. poseł przedstawił obraz obecnej polityki zagranicznej i wewnętrznej, układ Sejmu polskiego i stosunek różnych stronnictw do spraw narodowych i kościelnych. W dyskusyi p. Kłapacz zapytywał, dlaczego delegat gener. nałożył ceny maksymalne na produkty rolnicze, a nie nałożył ich na artykuły przemysłowe. Ks. poseł obiecał, że sprawę tę, która krzywdzi rolników, poruszy w Sejmie interpelacyą. P. Wojdanowski domagał się, aby komisya dla odszkodowań coprędzej oceniła w Miżyńcu szkody wojenne. W końcu uchwalili zebrani następującą rezolucyę:

1. Zebrani domagają się od Sejmu i rządu, aby zmniejszył liczbę urzędów, aby usunął z administracyi korrupcyę i nieuctwo, a wprowadził ład i porządek.

2. Zebrani domagają się od Sejmu i rządu, aby przyspieszył odbudowę kraju.

3. Zebrani uchwalają posłowi ks. Drowi Kazimierzowi Kotuli wotum zaufania i podziękowanie za gorliwą pracę i obronę ludu.

Rezolucyę przyjęto jednomyślnie.

Z początku wiecu dał hasło Patryk, który niedawno powrócił z Ameryki, aby zebrani opuścili wiec. Posłuchała go część mniejsza i odeszła, większość zachowała się spokojnie, jak wypada na ludzi kulturalnych i rezolucyę przyjęła jednomyślnie. Pokazuje się jednakże, że agitacya radykalna posuwa swoje zagony również na wschód kraju. **Uczestnik.**

WIELOPOLE SKRZYŃSKIE, pow. ropczycki. Na plebiscyt na Górnym Śląsku pospieszyła ludność Wielopola Skrzyńskiego ze swą chętną, małą, ale szczerą daniną. Zebraną kwotę pieniężną 1.584 Mk. złożono u burmistrza p. Fr. Kotowskiego. Zbieraniem datków zajmowały się: Jadwiga Świętoniówna, Wiktorya Cebulówna, Marya Pająkówna, Matylda Ramocka. Helena Uramowiczówna. **Marya Siewierska.**

ZE SIEPRAWIA piszą nam: Niefortunne objazdy p. Wójcika. Przedwyborcze jaskółki już pojawiają się po wsiach, a zwłaszcza takim wędrownym ptakiem stał się poseł Wójcik z koryta Stapińskiego. Nie mając zajęcia w Sejmie, włóczy się p. Wójcik po wsiach, aby uzbierać sobie coś głosów na przyszłe wybory, lecz spotyka go jedna po drugiej niespodzianka.

W Zielonkach, jak pisał poprzedni numer, został zmyty, w Gorzkowie nie miał czasu zupełnie na dyskusyę, a w Sieprawiu 27 b. m. mało piórek nie zostawił. W długiem a bezsensowem „gadaniu" o wszystkim i o niczem zacinał się na obszarników i grunta plebańskie, chciał zabierać wszystko „bez papieża" i bez zapłaty.

W dyskusyi dali mu zgromadzeni porządną odprawę. Tomasz Nowak nawoływał posłów ludowych do jedności, zgody i pracy w Sejmie nad odbudową Ojczyzny, potem kierownik szkoły p. Niemcewicz wykazał zgubne skutki rządów Lubelskich byłego ministra Wójcika, który nawet sprawozdania poselskiego przedstawić chłopom nie umie.

Na koniec zgromadzenia jednogłośnie uchwalili posłowi Wójcikowi i jego partyi **votum nieufności i otwarte życzenie, by się w gminie więcej nie pokazywał i nie bałamucił ludzi.** **Obecny.**

BOLESŁAW, pow. Dąbrowa. W jednem z ludowcowych pisemek naganiających zbałamuconych chłopów do żłobu Witosowego napadł pewien gospodarz z Podlipia na naszego ks. Wikarego, zarzucając mu, że nie głosi kazań z Ewangelii, tylko występuje przeciw ludowcom z Podlipia. Ktoby myślał, że to prawda, ten się grubo myli. Zarzut ten bowiem jest złośliwem kłamstwem, na które cała parafia jest oburzona. Cała parafia jest ks. Wikaremu wdzięczna za gorliwą pracę, wszyscy słuchają w skupieniu jego budujących kazań.

Tylko ty, Władysławie, widocznie na kazania nie chodzisz i wskutek tego piszesz takie brednie. Mieliśmy cię za mądrzejszego, tymczasem okazało się, co ty wartasz. Może ci ta uwaga wystarczy, bo zresztą wiesz o tem dobrze, że ogromna większość parafii trzyma się dzielnie zasad wiary i księży opisywać nie pozwoli.

Kończąc, pozdrawiamy wszystkich Czytelników „Ludu katolickiego": Jan Przewoźnik, Tomasz Sajdera, Sylwester Aktel, Walenty Przewoźnik, Wojciech Wałek, Jan Szczygieł, Jan Zwirecki.

ODPORYSZÓW, miejsce cudami od wieków słynące, tuż koło Tarnowa, w nadwiślańskim zakątku, komuż nie znane? Tutaj dwa razy do roku, t. j. na ósmego września i Zielone Świątki schodzi się wielka około 10.000 liczba pątników. Śliczny starożytny przybytek Maryi wraz z czterech piątrową murowaną wieżą, z trzema wielkiemi dzwonami i kosztownem zegarem wieżowym, został od kul austryackich 1915 r. zbity i spalony tak, że tylko pozostały same mury, a i te zryte pociskami armatnimi.

Stróżami miejsca tego są Ks. Ks. Misyonarze z Kleparza z Krakowa od r. 1905.

W r. 1919 otrzymała parafia tut. przełożonego ks. Rudolfa Steinsdorfera, który z całem poświęceniem przystąpił do odbudowy zniszczonego kościoła. Zdołał on w jednym roku odrestaurować na zewnątrz kościół, okryć go dachówką, oraz wieżę pokryć blachą. Ponadto odrestaurował 15 kaplic różańcowych i 14 kaplic stacyjnych.

Ufamy, że resztę dzieła pozwoli Bóg dokończyć przy pomocy ludzi dobrej woli. I znów z Odporyszowa rozchodzić się będzie sława Maryi.

W. K., stały czytelnik „Ludu kat.".

KARWINA, Śląsk Cieszyński. Czesi otrzymawszy na podstawie nieszczęsnego układu paryskiego, najbogatszą część Śląska Cieszyńskiego, a z nim 150 tysięcy ludności polskiej, starają się, nie przebierając w środkach, różnymi sposobami z tej ziemicy Piastów, o ludności czysto polskiej, jak najprędzej uczynić kraj „czysto" czeski.

Pozamykali szkoły polskie, wyrzucili większą część polskiej inteligencyi, a teraz zabierają się do kościołów i to wyłącznie katolickich.

Powypędzali kilkunastu najdzielniejszych księży polskich. Za pomocą płatnych bandytów, uzbrojonych w pałki i rewolwery, zabrali już kilka kościołów katolickich na rzecz husyckiej cerkwi. Ostatnim razem uczynili to dnia 3 marca b. r. w Dąbrowej obok Karwiny. Gdzie się nie czują na siłach zabrać gwałtem, tam starają się wycofać najdzielniejszych kapłanów, cieszących się zaufaniem parafian.

Ani absolutyzm carskich siepaczy tak brutalnie nie potrafił gnębić katolików, szczególnie Polaków, jak to w krótkim czasie dokazali Czesi. Mimo to każą się szumnie nazywać państwem demokratycznem.

W Karwinie nie odważyli się dotychczas tak wprost zaatakować kościoła, aby go zamienić na cerkiew husycką, nie czują się bowiem na siłach, obierają przeto drogę pośrednią. Chcą przez systematyczne usuwanie księży, do których ludność karwińska ma wielkie zaufanie, zniechęcić tę ludność ciągłymi atakami i różnymi sztuczkami do obrony swych najdroższych ideałów.

Zabrali najwzorowszą szkołę polską dziewcząt, wyrzucając z niej zakonnice, cieszące się największem zaufaniem całej gminy za wzorowe nauczanie i wychowanie dziewcząt.

Do skruszenia Karwiny dążą wytrwale dalej.

Obsadzenie definitywnie parafii mimo, iż ludność katolicka ciągle się tego domagała, także jeszcze nie zostało załatwione i umyślnie z obsadzeniem probostwa odciągają. Chcą nam bowiem nasłać proboszcza czeskiego, którego lud sobie stanowczo nie życzy.

Ludność karwińska jest tego przekonania, że obsadzenie probostwa czeskim proboszczem znaczy tyle, co oddać kościół husytom w posiadanie, a do tego my dopuścić nie możemy, chociażby przyjść miało do rozlewu krwi.

Doświadczenie mamy z świeżego faktu w Dąbrowej. Czescy katolicy opanowali tam najprzód kościół i zakazali odprawiać wszelkich nabożeństw polskich. Gdy się poczuli wszechwładnymi panami, oddali go w ręce husytów i wypędzili czeskich księży katolickich.

Co najwięcej nas oburza, to ten fakt, że władze czeskie wspierają jawnie bandytyzm husycki. Kiedy husyci odbierają świątynię katolicką za pomocą pałki i rewolweru, to żandarmi czescy znikają, zamiast na żądanie napadniętych stanąć w ich obronie i przywrócić spokój. Kiedy jednak katolicy chcą swą własność odebrać, wtenczas ich żandarmi rozpędzają przemocą i aresztują.

Straszna to anarchia, jakiej dotąd świat nie widział. Straszna to dola nasza.

Patrz świecie cywilizowany, jaką to demokracyę Czesi zaprowadzają u siebie, gdy odzyskali mocą zwycięskich państw wolność narodową.

Polsko! któraś nie z Twojej całkiem winy odstąpiła swe najlepsze dzieci tak bezwzględnemu narodowi, czy widzisz nasze krzywdy, czy słyszysz nasze jęki w ciężkiej niedoli?

Rozmaitości.

Kalendarz na kwiecień 1921

(od 3 do 10 kwietnia)

3	N.	Przewodnia Ryszarda
4	P.	Zwiastowanie N. P. M.
5	W.	Wincentego
6	Ś.	Celestyna pap.
7	C.	Rufina
8	P.	Dyonizego
9	S.	Maryi Kleofas
10	N.	2 po W. Ezech.

OMYŁKI DRUKU. W art. wstępnym z dnia 27 marca b. r. zamiast „podstawą“ ma być „postawą“, zamiast „jak to widzimy we Wielką Sobotę“, ma być „we W. Piątek i we W. Sobotę“.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE. Dnia 20 marca b. r. t. j. w Palmową Niedzielę otrzymali z rąk Najprzew. Księcia Biskupa Sapiehy w Katedrze na Wawelu następujący lewici dyecezyi krakowskiej święcenia kapłańskie:

Ignacy Brodecki z Koluszek (Król. Pol.), Mieczysław Oszczykiewicz z Krakowa, Józef Miętus z Mętustwa, Wacław Molewicz z N. Targu, Henryk Mróz z Krakowa, Eugeniusz Piątkowski z Krakowa, Ferdynand Fawro ze Suchej.

Neoprezbiterowie otrzymali kilkutygodniowy urlop, po czym wrócą jeszcze do seminaryum dla dokończenia studyów uniwersyteckich — a dopiero od lipca obejmą posady duszpasterskie.

JAŁMUŻNA NA PLEBISCYT. Czytelnia Księży „Unitas“ w Tarnowie złożyła na plebiscyt na Górnym Śląsku 2.565 Mk. Pieniądze złożono w miejscowym komitecie plebiscytowym.

PIĘKNY PRZYKŁAD STAROSTWA TARNOWSKIEGO. Na wiadomość o wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku, złożyło starostwo tarnowskie w zarząd odbudowy Wawelu kwotę 30.000 Marek, zebraną wśród swego grona, na zakupno jednej cegiełki odbudowy Wawelu.

Oby piękny ten przykład ofiarności i patryotyzmu urzędników pociągnął za sobą jako pierwszy grono licznych naśladowców.

NOWY URZĄD POCZTOWY. Z dniem 1 kwietnia 1921 wchodzi w życie w Zarytem, powiat Limanowa, agencya pocztowa, podległa pocztowemu urzędowi zbiorczemu Chabówka.

Do zamiejscowego okręgu doręczeń agencyi należy gmina Zaryte, do zamiejscowego mina obszar dworski Gmina Niżna.

NOWA AGENCYA POCZTOWA. Z dniem 1 kwietnia 1921 wchodzi w życie w Mędrzechowie, powiat Dąbrowa koło Tarnowa, agencya pocztowa, podległa pocztowemu urzędowi zbiorczemu Dąbrowa koło Tarnowa.

Do miejscowego okręgu doręczeń agencyi należy gmina i obszar dworski Mędrzechów, do zamiejscowego gmina Kupienin.

KS. IGNACY, SKORUPKA. Ukazał się w handlu portret bohatera narodowego ks. Ignacego Skorupki, który w obronie Warszawy padł z krzyżem w ręku w bitwie z bolszewikami w pamiętnym dniu 14 sierpnia 1920 r., przyczyniając się bohaterską swą śmiercią do „Cudu nad Wisłą“. Portret ten znajdzie się niewątpliwie w każdym polskim i katolickim domu.

KREDYT NORWESKI DLA POLSKI. Rząd norweski zgodził się na udzielenie Polsce 16 i pół miliona z ogólnej sumy 17 milionów, przyznanych na poczet kredytów na odbudowę zniszczonych gospodarstw.

Z DOLI NAUCZYCIELKI. W jednej ze szkół ludowych w Inowrocławiu pewien uczeń zachował się wobec nauczycielki w sposób bezczelny i obelżywy, a gdy ta chciała go ukarać, uciekł ze szkoły. Następnego dnia zjawiła się do szkoły matka chłopca i zamiast podziękować za skarcenie dziecka, zrobiła nauczycielce awanturę i znieważyła ją czynnie.

Jest to smutny wypadek, jeden z wielu, dowodzący, jak małe jeszcze jest współdziałanie rodziców i nauczycieli nad wychowaniem młodego pokolenia.

BAGAŻ PODRÓŻUJĄCEGO SOCYALISTY. Władze poznańskie zarządziły w zeszłym tygodniu rewizyę 12 sztuk bagażów z pośród ogólnej liczby 27 sztuk należących do członków rosyjsko-sowieckiej misyi handlowej. W zrewidowanym bagażu stwierdzono oprócz garderoby osobistej między innemi następujące przedmioty: 5 dywanów perskich o niezmiernie wysokiej wartości, 1.298 monet srebrnych wagi ogólnej 17 klgr., 500 monet złotych o wadze 4 klgr., wspaniały naszyjnik o 83 wielkich perłach z zapinką zaopatrzoną w 3 wielkie dyamenty i pewną ilość brylantów, znaczną ilość srebrnych naczyń stołowych, drogocenne tkaniny haftowane złotem i dużą ilość drogich kamieni. Oczywiście skarby te przeznaczone były na przekupstwo agitatorów za bolszewizmem.

MORDERSTWA WARYATA. W tych dniach na przedmieściu Marsylii (Francya), podczas napadu furyi, niejaki Alfons Baudry, sześćdziesięcioletni cieśla, wystrzałami z rewolweru zabił żonę swą, liczącą 55 lat. Wystrzelił potem też do córki swej, lecz nie trafił, gdyż wyskoczyła oknem na ulicę. Następnie wziąwszy furyę, położył się na łóżku i wpakował sobie kulę w głowę. Śmierć była natychmiastowa.

BEZROBOCIE W ANGLII. Wobec braku zamówień oraz nagromadzenia znacznych zapasów przemysłowcy bawełniani w Lancashire uchwalili przerwę fabrykacyi na przeciąg dwóch tygodni; 500.000 robotników pozbawionych zostało wskutek tego pracy.

LIGA WALKI ZE ZBYTKIEM. W Nowym Jorku utworzyła się Liga walki ze zbytkiem, której członkowie działają nadzwyczaj energicznie, nie przebierając przy tem często w środkach! Jednym ze sposobów walki jest wygwizdywanie w restauracyach gości, zajadających zbyt wystawny obiad lub kolacyę. Przy wejściu do każdego z większych magazynów modniarskich dyżuruje członek ligi, który każdej z wchodzących pań mówi: **„proszę nie zapominać o głodnych i bezrobotnych“.**

WSZECHŚWIATOWA PRODUKCYA ZŁOTA I SREBRA. W 1913 r. wydobyto na całym świecie 693.000 kg. złota i 7.000.000 kg. srebra. W roku 1918 produkcya wynosiła 573.000 kg. złota i 6,145.000 kg. srebra. W 1920 r. produkcya drogich metali spadła jeszcze bardziej: złota wydobyto 512.000 kg., srebra — 5,608.000 kg. Złoto wydobywa się najwięcej w Transwalu, afrykańskiej kolonii angielskiej, bo 252.000 kg., wogóle zaś całe imperyum Wielkiej Brytanii dostarczyło w 1920 r. 351.000 kg. złota, inne zaś kraje, razem wzięte tylko 161.000 kg.

W produkcyi srebra prym trzyma Meksyk, gdzie w roku ubiegłym wydobyto 1,866.000 kg., Stany Zjednoczone wykazują produkcyę 1,720.000 kg. Kanada — 560.000 kg., Australia — 311.000, a wszystkie inne kraje razem — 1,151.000 kg.

RELIGIA RZECZĄ PRYWATNĄ. Tak głoszą socyaliści, ale inaczej czynią. W prow. Nowara we Włoszech, socyaliści tamtejsi przeforsowali w niektórych Radach gminnych, gdzie się dorwali władzy, „uchwałę“, mocą której obrazy Chrystusa Ukrzyżowanego miały być usunięte ze sal szkolnych, a ze szpitala suchotników w samej Nowarze nawet ołtarz z kaplicy szpitalnej. Ale katolicka ludność tamtejsza nie pozwoliła się zastraszyć czerwonym terrorem i w masowych demonstracyach przeprowadziła swoje słuszne żądanie, żeby krucyfiksy zostawić tam, gdzie dotąd były. Na tak energiczną postawę ludu wpłynął katolicki poseł do parlamentu Pestalozza z nauczycielem Rolardo, prezydentem katolickiej partyi ludowej w tej prowincyi. We wspomnianych demonstracyach wzięły udział nawet socyalistyczne kobiety z 800 nauczycielami.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni XX Wikarzy: Franciszek Barańczyk z Jeleśni do Oświęcimia.

Franciszek Maj z par. SS. Salvatora w Krakowie do Gaja.

Antoni Moskal z Makowa do Żywca.

Józef Motyka z Łętowni do par. SS. Salvatora w Krakowie.

Kazimierz Nycz z Oświęcimia do Jeleśni.

Antoni Opyrchał na katechetę do Makowa.

Stefan Piotrowski z Osielca do Łętowni.

Jakób Janik z Niegowić do Chrzanowa.

Franciszek Mirek z Wadowic do par. Ś. Anny w Krakowie.

Stanisław Mirek z par. Ś. Anny do par. Ś. Józefa w Podgórzu.

Jerzy Czartoryski do Komorowic.

Franciszek Sołtys ze Skawiny do Makowa.

Zmarł ks. Michał Brzeźniak, proboszcz w Sidzinie ad Jordanów.

Dyecezya tarnowska.

Zamianowani: Ks. Stanisław Skirło admin. w Starym Sączu; ks. Aleksander Osiecki admin. w Wojni-

czu; ks. Stanisław Tobiasz admin. w Mikluszowicach; ks. dr. Jan Bochenek prefektem Seminaryum duchownego w Tarnowie.

Przeniesieni: Ks. Jan Gawlicki z Borowej do Góry ropczyckiej; ks. Karol Szumowski z Kolbuszowej do Dobrej; ks. Alojzy Młynice z Żegociny do Kolbuszowej, ks. Ludwik Smolka z Ostrów tuszowskich do Radomyśla wielkiego, ks. Michał Dąbrowski z Radomyśla do Żegociny, ks. Andrzej Bartoszewski z Dobrej do Podegrodzia, ks. Jan Grecki z Wilczysk do Lisiegóry, ks. Michał Ćwik z Lisiogóry do Otfinowa, ks. Aleksander Rusin z Otfinowa na wik. katedr. do Tarnowa.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał ks. Leon Pyzikiewicz wik. w Podegrodziu.

Prezentę na probostwo w Skrzyszowie otrzymał ks. Julian Przeworski, wikaryusz w Chorzelowie.

Zmarł dnia 18 lutego b. r. ks. Karol Suwada, proboszcz w Rożnowie, w 43 r. życia, a 17 r. kapłaństwa. Niech odpoczywa w pokoju!

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Zamianowani kanonikami honorowymi Kapit. metrop. we Lwowie Ks. Józef Boczar, kat. sem. naucz. i Ks. Bronisław Limanowski, dziek. i prob. w Brzeżanach.

Prezentę na prob. w Potyliczu otrzymał Ks. Aleksander Mószyński, prob. w Olesku.

Mianowany notaryuszem Kuryi Metrop. Ks. Zygmunt Haluniewicz, wikaryusz bazyliki katedralnej; administratorem parafii w Zborowie Ks. Adolf Podolecki, tamtejszy wikaryusz.

Instytucyę na probostwo w Tarnowie otrzymał Ks. Józef Adamski, tamtejszy administrator.

Przeszedł w stan spoczynku Ks. Sylwester Januszkiewicz, proboszcz w Zborowie.

Humor i satyra.

Trwoga przed adwokatem.

Pewna kobieta, której dotąd nie zapłaciło wojsko za zabraną krowę, stanęła przed komisją szacunkową w Wadowicach, przedkładając zażalenie. W składzie komisji zobaczyła jednak pewnego adwokata, który znanym był z tego, że „dobrze rachuje“.

Adwokat pyta kobiety:

— Ileż sobie rachujecie za tę krowę?

— Ech, już nic nie chcę, zrzekam się.

— A dlaczego?

— Boby więcej adwokaci przy tej sprawie kosztowali, niż sama krowa wartała. (Autentyczne).

SKŁADKI.

Na plebiscyt górnośląski. Dzieci szkolne ze Smugawy ad Lubień koło Myślenic z okazyi imienin ks. kat. Józefa Dyby 300 M.—Urząd par. Uszew 2.100 M.— ks. Józef Kaliciński w Tarnowie 100 M. — Gmina Broniszów ..0 M.

Na fundusz prasowy. Ks. M. Poprawski z Żołyni 40 M. — Stanisław Walczak, Nowy Sącz 20 M — ks. Mendryk z Wróblewie 50 M. — ks. Ignacy Konieczny z Zawady 50 M. — Zofia Pelcówna z Majdanu kolb. 40 M. — ks. Wład. Rychlik z Radoczy 50 M. — A. Lepianka z Nienadówki 20 M. — Kasper Homa z Markowej 50 M. — Jakób Nowak z Grębószowa 150 M.

Odpowiedzi Redakcyi.

Franciszek Żurek, Lillerup, Dania. Prosimy przysłać 10 kor. duńskich najlepiej przez konsulat, bo w liście niepewne. Tylko trzeba konsulat zawiadomić, że Redakcya jest w Krakowie, a nie w Tarnowie. Do „Niewiasty katol.“ napisaliśmy. W sprawie pieniędzy danych na pożyczkę niech pan raz jeszcze napisze do konsulatu. Gdyby ta sprawa jeszcze nie była załatwiona, wtenczas my poczyniemy starania. Paczki chyba tylko chwilowo wstrzymane.

Jan Lizak, Zmystówka. Adres „Młodej Polski“, Kraków Plac Szczepański 8.

Julianna Sroka, Brzoza krol. Po książeczkę „Skrzętna Andzia“ trzeba napisać do Księgarni. My w Redakcyi nie mamy. Inne wyślemy, ale trzeba nadesłać na opłatę poczt. 10 Mk. Portret Kościuszki już wyczerpany.

A. Zięba, Krynica-Zdrój. Sztukę patryot. „Polska już wolna“ ma na składzie Księgarnia Jelenia w Tarnowie.

O ZWROT zgubionej karty zwolnienia od wojska do 1 października 1921 prosi Julian Kędzior z Borzęcina.

WAŻNE DLA POWRACAJĄCYCH Z AMERYKI!

Zaraz kupić można o glebie pszenicznej, przy gościńcu i blisko kolei w powiecie Sanockim położony **bardzo piękny folwark, obszar 100 mg., a w tem 2 mg. ogrodu owocowego,** reszta rola, wszystkie nowe, bardzo porządne budynki, oziminy 13 mg. pszenicy, 7 mg. żyta, dodaje się część nasion wiosennych i inwentarza żywego.

Cena kupna po 200 dolarów za mórg razem ze wszystkiem ze zamianą na Marki polskie.

Możliwą jest także zamiana tego folwarku na las z ziemią albo za sam drzewostan.

Bliższych informacyi udzieli Dr Jan Dzierzyński we Lwowie, plac Bernardyński L. 11.

WAŻNE DLA ANDRYCHOWA I OKOLICY. Hodowcy królików rasowych mogą korzystać ze stadników (samców) rasowych za opłatą w naturze: Od samca belgijskiego za pokrycie samicy, wiązka koniczyny i 1 litr owsa lub miarka buraków pastewnych. Od samca niebieskiego wiedeńskiego za pokrycie samicy, wiązka koniczyny lub dobrego siana, lub 1 litr owsa. — Bliższych wiadomości udziela apteka w Andrychowie.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.